Łódź, 10 | II 1902 r.

Rok V.

№ 33.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Scholastyki.
Wtorek Św. Saturnina.
Środa Po-pielec.
Czwart. Św. Juliana.
Piąt. Św. Walentego.
Sob. Św. Faustyny.
Niedz. Św. Julianny.

Wschód: g. 7 m. 30.
Zachód: g. 5 m. 0.
Dł. dnia: g. 9 m. 30.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 28 stycznia (10 lutego) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronnic; 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

Z powodu zamknięcia zakładu **Ostatni tydzień**

FOTOPLASTIKON. Piotrkowska №. 69.

Indye Zachodnie. Kuba, Jamajka i t. d.

Wejście **20** kop. (Abonament 4 seryi 60 k.). Robotnicy **10** kop., uczniowie i dzieci po **5** k.

W Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej

We wtorek, dnia 11 lutego

Bal Maskowy

90—3—3 **Gospodarz J. Texel.**

Zawiadomienie.

Mam honor zawiadomić Szanownych moich gości, że w dniu 8 b. m. otworzyłem **Restauracyę przy ul. Konstantynowskiej w domu pod Nr. 7.**

Kuchnia jest prowadzona przez specyalistę kucharza. Obiady wydawać będę po 40 kopiejek. Bufet zaopatrzony w najlepsze gatunki napoi. Polecając się nadal łaskawym względom Szanownych gości.

Pozostaję z poważaniem
Wiktor Piestrzyński.

151—3—1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31,** 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, **6.02**, 7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.03,** 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, **8.22*, 10.58**.**

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Saturnina.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87.

FOTOPLASTIKON, ul. Piotrkowska 69, Indye Zachodnie i t. d.

TEATR WIELKI. „Półświatek,“ komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna), występ Bolesława Leszczyńskiego. Początek o g. 8 wieczorem.

BAL majstrów rzeźniczych na Księżym Młynie.

Wspomnienia historyczne.

Poniedziałek, 10 lutego.

1648 r. Władysław IV wydaje przywilej na założenie Pragi pod Warszawą.

1768 r. Zgon księdza Gabryela Baudouina.

Sentyment a kalkulacya.

—o—

Pod powyższym tytułem starannie redagowany „Goniec Handlowy“ umieścił artykuł, który ze względu na znamienną treść podajemy poniżej dosłownie:

Na wydeptanym zagonie dyskusyi i polemiki w sprawie stosunków naszych z niemcami wyrastają coraz inne, coraz nowsze zbawienne zioła na naszą niemoc rodzinną w walce z niemczyzną. Ale fakt pozostaje faktem, że ogień dyskusyi ogarnia coraz szersze koło, wciągając w nie nawet ludzi przeciwnych wierzeń i przekonań, przedstawicieli różnych gałęzi wiedzy.

Różnica zdań i niezgodność istnieć tu może nie co do konieczności walki, lecz co do sposobu walki, co do obrania dewizy, pod którą walczyć trzeba, czy tą dewizą ma być „my albo wy“ czy też „my i wy“. Żadna z tych dewiz nie jest nowością w labiryncie rozlicznych momentów odwiecznej walki hakaty z polszczyzną, od czasów Ottona i Mieszka do epoki Wielkiego Kurfirsta i Kalkstajna, od czasów Konrada Mazowieckiego.

Jest to najbogatszy w krwią zabarwione obrazy kalejdoskop dziejowy, mieniący się albo pożarem walki na śmierć i życie albo tlejącem pod popiołami zarzewiem przyszłego pożaru. Pod tym względem dowodzenie d-ra Ochorowicza o odwieczności hakaty jest usprawiedliwione przez historyę i psychologię dwóch narodów, ścierających się przy każdem ze sobą zetknięciu. Ta walka odwieczna oparta jest na sentymencie dopóty jednak, dopóki toczy się na gruncie ściśle narodowym. Gdy przechodzi w sferę handlu, a więc bardziej osobistą, bo mającą na celu interes pewnej grupy ludzi, ostrze sentymentu, podważone interesem własnym stępieć musiało i musi—leży to w naturze i charakterze samego handlu. Nie znaczy to bynajmniej, że kupiec musi lub powinien być mumią, nieczułą zupełnie na ambicyę narodową, ale znaczy, że podstawą i podwaliną interesu handlowego nie może być sentyment, lecz kalkulacya, a dwa te słowa są najczęściej zupełnie rozbieżnemi pojęciami. Biorąc rzeczy ściśle, zadajmy sobie pytanie, czy kupiec zaszedłby daleko, jako kupiec, gdyby chciał rządzić się wyłącznie sentymentem czyli sympatyą lub antypatyą do danego narodu, gdyby oparł przedsiębiorstwo swoje wyłącznie na uczuciach i upodobaniach? Byłby utopistą i marzycielem szowinistycznym—nigdy kupcem.

Handel, jak mówi prof. Ochorowicz, wynika z uczuć, upodobań, nałogów, sympatyi i wstrętów, ale te mają i mieć mogą kupujący, a nie sprzedający, a w interesie kupca leży trzymanie ręki na pulsie publiczności, dogadzanie jej gustom i upodobaniom, pozostawiając sentyment osobisty na stronie. Łączenie więc sentymentu kupującego z sentymentem sprzedającego w jedno pojęcie jest błędem opartym na niezrozumieniu istoty handlu. Zresztą i z dowodzeń p. Ochorowicza wynika poniekąd, że sentymentem kieruje się tylko kupujący, gdyż wolno paniom stracić gust do pereł i tem doprowadzić kupca do bankructwa, ale trudno jest kupcowi narzucić publiczności upodobanie do rzeczy, która się jemu osobiście podoba. „Interes ma kupiec, ale nad kupcem stoi konsument, którego sympatye decydują o interesie kupca“,— mówi sam p. Ochorowicz, dając tem jeszcze jeden dowód więcej, że mowa być tu może tylko o sentymencie publiczności, a nie kupca. Wychodząc z tego założenia nie możemy nie zgodzić się na twierdzenie Prusa, że w stosunkach ekonomicznych nie można kierować się sentymentem, że zabarwianie spraw handlowych sentymentalizmem i szowinizmem narodowym jest krokiem bardzo ryzykownym.

Kupiec, chcąc zostać i być kupcem, musi przedewszystkiem oprzeć swoje przedsiębiorstwo na ścisłej kalkulacyi, t. j. na rachunku korzystnego kupna i sprzedaży z takim zyskiem, któryby mu pozwolił utrzymać i rozwijać interes. Gdyby, zakładając interes, powiedział sobie: nie będę kupował u Iksa, gdyż go nie cierpię, u Igreka, gdyż nie podoba mi się jego postępowanie, a u Zeta dla innego powodu, to byłby, jako kupiec, wtedy tylko w porządku, jeżeli inni ofiarowaliby mu taki sam towar po cenach niższych niż X, Y i Z., w przeciwnym razie byłby może bardzo sentymentalnym człowiekiem, ale nigdy dobrym kupcem, a sentyment mógłby go bardzo drogo kosztować.

Taka sama kalkulacya, która każe nam sprzedawać niemcom, byle sprzedawać dobrze, każe też kupować tam, gdzie jest taniej i dogodniej, choćby, niestety, trzeba było kupić u niemców. Tu właśnie potykamy się o lenistwo i bierność, zarzucane naszym kupcom. Czy można dziwić się, że kupiec nasz daje zamówienie przyjeżdżającemu do niego wojażerowi niemieckiemu, gdy w kraju artykułu danego wcale nie wyrabiają, albo robią zły i drogi, a dom francuski lub angielski na propozycyę sprzedaży podaje ceny i warunki nie do przyjęcia (gotówka z góry albo za zaliczeniem, w najlepszym razie 30 dni od daty faktury), gdy wojażer niemiecki oddaje po cenach niższych z kredytem kilkomiesięcznym. Może jesteśmy leniwsi od innych narodów, ale w tych wypadkach zasada „czas to pieniądz“ nie jest chyba źle stosowaną...

Kult zagranicy zawdzięczamy od wieków naszej arystokracyi i plutokracyi, która wyrobiła

w sobie i w kupcach pojęcie przewagi wyrobów zagranicznych nad krajowemi. Od niepamiętnych czasów wyjazd za granicę łączył się z całkowitem ekwipowaniem się tamże, począwszy od powozów i mebli, a kończąc na butach... Świadczyć to miało o guście i dobrym smaku, a czyż myślano o stosowaniu tego gustu do wyrobów swojskich, czy starano się o podniesienie rzemiosł i rozwój wytwórczości krajowej? Od niepamiętnych czasów szły np. od nas skóry za granicę i wracały ztamtąd pod postacią zagranicznych safianów i wyrobów galanteryi skórzanej.

W tym, naszym po ojcach odziedziczonym kulcie zagranicy, tkwi główna przyczyna zarzucanego kupcom naszym zwyczaju ofiarowywania przedewszystkiem wyrobu zagranicznego. Jestto badanie gruntu, zachęta dla kupującego. Pracowaliśmy nad wyrobieniem w sobie i innych przekonania, że to tylko dobre, co nosi stempel zagranicy tak dalece, iż głaszcze naszą próżność noszenie zagranicznego kortu i paryskiego kapelusza. Kupiec jest tu tylko echem naszych upodobań i próżności, które mu zysk przynoszą. Rachunek wykazuje, że dany towar dobrze się kalkuluje, a że ma przytem odbyt, więc musi go sprowadzać nawet od niemców, gdy go anglik, francuz czy austryak sprzedać nie chcą, a kraj nie wyrabia wcale, albo też drogo zań płacić każe. Wobec tego jest bezsilny przy najlepszych chęciach i zamiarach, a tego jego kosmopolityzmu nie można kłaść na karb lenistwa lub zaprzaństwa. Kupcy nasi mogliby zrobić wyłom w tym kulcie zagranicy wtedy tylko, gdyby ich było niewielu w każdej gałęzi handlu, ale w warunkach obecnych, gdy ma się konkurenta naprzeciwko, ma się go z boków i za plecami, czyż może być mowa o wplataniu sentymentu do handlu, gdy trzeba myśleć przedewszystkiem, by sprzedaż wytrzymała kalkulacyę, by coś zarobić?

Zło więc całe leży w dwóch zasadniczych przyczynach: w publiczności naszej, która wszędzie i zawsze chce być papugą narodów i w naszem niedołęztwie ekonomicznem, które pozwoliło niemcom dać nam kanalizacyę, belgijczykom tramwaje, szwedom zostawia telefony i znów niemcom oddaje elektryczność miasta, które wytwarza nadprodukcyę w jednych gałęziach przemysłu, pozostawiając inne gałęzie importowi zagranicznemu.

Brak długoterminowego kredytu przemysłowego i wynikająca ztąd dążność do wysokiego oprocentowania kapitału stanowią wprawdzie główną zaporę dla rozwoju przemysłu krajowego, ale nieusuwanie właśnie tej zapory jest tylko jednym więcej dowodem naszej niedojrzałości ekonomicznej. Idziemy zawsze prawie w rozsypce, nigdy gromadą, mamy instytucye, pięknie i obiecująco tytułowane, ale kończące swą pracę na nieuruchomionych projektach, a ta martwota udziela się ogółowi, który przedewszystkiem chce kupić tanio, a jeżeli ma zapłacić drożej, to woli już wyrób zagraniczny... Pod tym względem struga zimnej wody, wylana na nasze głowy przez prof. Ochorowicza, jest bardzo zasłużonem „memento", a pod wskazówkami zaradczemi, jakie daje naszemu społeczeństwu, każdy bez zastrzeżeń podpisać się może. Niech publiczność pod wpływem tych rozumnych słów wyrobi w sobie nareszcie to przekonanie, że swoje nie tylko może, ale musi być lepsze, niech robi tak, jak robią amerykanie, pracujący przedewszystkiem pod znakiem „Ameryka dla Ameryki", a wtedy impuls, dany kupcom i przemysłowcom, zrobi swoje.

Kupcy będą musieli szukać tylko wyrobów krajowych, przemysłowcy je wyrabiać, a kapitały, lokowane w papierach spekulacyjnych lub przyciśnięte korcem niewiary w „interes krajowy", zaczną pracować pod hasłem przemysłu krajowego, z dewizą: „my dla siebie — wy dla siebie."

Nie będzie to sentyment, lecz najzimniejsza i najpewniejsza kalkulacya, wypływająca z prostego rachunku: zatrzymania w kraju pieniędzy, płaconych zagranicy za towary, które można robić w kraju.

W tej łącznej akcyi nasze zgromadzenia kupców nie powinny poprzestać na roli biernej, lecz stać się korporacyą, mającą za cel główny wyemancypowanie się z pod wpływu zagranicy i tem znów dać impuls wytwórczości krajowej. Jeżeli teraz idzie nam o wyzwolenie się z zależności niemieckiej w przemyśle i handlu, to należy przez urządzenie konsulatów handlowych lub przedstawicielstw w wielkich środowiskach nie niemieckiej Europy zawiązać stosunki co do zbytu tych artykułów, jakich jeszcze nie robimy w kraju.

Należy następnie tu na miejscu urządzać wystawy prób i wzorów takich artykułów, aby przemysłowcy i rzemieślnicy nasi widzieli, czego nam brak w kraju i co najprędzej robić potrzeba. Tego rodzaju wystawy, urządzane w Anglii, przyczyniły się ogromnie do wyrugowania niemczyzny w wielu gałęziach przemysłu, dawały bowiem najbardziej poglądowe wskazówki co do artykułów importowanych.

„Jeżeli, jak pięknie mówi prof. Ochorowicz, „potrzeba nam jakiegoś uczuciowego wstrząśnienia, któreby rozumowaniom służyć mogło za podkład", to starajmy się wstrząśnienie to wyzyskać tym razem na swoją korzyść, ochłońmy z naszej bierności i lenistwa, dowiedźmy, że chwila obecna nie jest słomianym ogniem, lecz żarem, przy którym leje się kule do walki...."

Tym razem dowiedźmy, że umiemy z gorącego sentymentu ukuć zimną i dogodną dla nas kalkulacyę.

KRONIKA.

Ogólna.

Sądy przysięgłych. „Żurnal ministerstwa justicii" donosi: W projekcie reformy sądowej, wniesionym do rady państwa, zaproponowano wprowadzenie w Król. Polskiem sądów przysięgłych, ale według przepisów odmiennych, niż w gub. Cesarstwa. Pięciu przysięgłych uczestniczyć ma w decydowaniu sprawy wspólnie z trzema sędziami koronnymi. Dalej projekt proponuje znaczne uproszczenie procesów przeciw oskarżonym o przestępstwa ważne, karne, w sprawach mniej ważnych zaś dopuszczenie obrony samego oskarżonego. W biurze sędziego śledczego oskarżony otrzyma prawo skargi na śledztwo i prośby o akt oskarżenia dodatkowy. Akty oskarżenia zatwierdza sąd okręgowy, nie izba sądowa.

Kwarta. Skasowana w użyciu, jako nieurzędowa miara, kwarta polska, zwana kwartą nowo-polską, znowu wchodzi w użycie, jako miara urzędowa, równa się bowiem litrowi. Obecnie fabryki tutejsze, stosując się do rozporządzenia o wprowadzeniu wag i miar metrycznych, zaczęły wyrabiać te nowej miary kwarty nowopolskie, dzieląc je na $^1/_2$ $^1/_4$ kwarty itd.

Przepowiednia. Falb przepowiada na luty co następuje: od 1 do 8 deszcze i częściowo mróz oraz śnieg, od 9 do 14 suchy mróz bez śniegu, od 15 do 21 wysoka temperatura i deszcze, od 22 do 28 ulewy na zmianę ze śnieżycami.

Miejscowa.

Szpital św. Aleksandra. Budżet szpitala miejskiego na rok bieżący składa się z następujących pozycyj: Dochód z inwentarza, kapitału i zaległości 6,672 rb., zapomoga miast Łodzi i Zgierza 541 rb., zwrot kosztów za leczenie i darowizny 13,727 rb., razem 21,040 rb. Wydatki: utrzymanie personelu 2,378 rb., gospodarskie wydatki 15,977 rb. 47 kop., na kapitał rezerwowy 923 rb. 98 kop., razem 21,040 rb. 71 kop. Podług budżetu więc deficyt wynosiłby zaledwie 71 kop., czy jednak tylko do takiego dojdzie, przyszłość pokaże.

Nie wdając się w szczegółowe roztrząsanie budżetu, każdego musi uderzyć takie mizerne uposażenie jedynego miejskiego szpitala w blizko czterechkroćstotysięcznem mieście, wszak dwa miasta dają zapomogi zaledwie 541 rb. Przy takich środkach materyalnych, przypuszczamy, że szpital może egzystować i spełniać swe zadanie w jakiej osadzie lub miasteczku, ale nie w Łodzi.

To też kwestya budowy szpitala odpowiadającego wszelkim wymaganiom i potrzebom ludności stała się palącą.

Z poczty. W tutejszym kantorze pocztowym łącznie z oddziałami sprzedano w ubiegłym roku znaczków pocztowych ogółem 4,119,371 sztuk za 219,126 rb. 8 kop. W tej liczbie sprzedano marek 7-kopiejkowych 1,672,900 sztuk za 117,100 rb., 10-kopiejkowych 285,300 sztuk za 28,530 rb, kart pocztowych 3-kopiejkowych 275,800 sztuk za 8,274 rb., 4-kopiejkowych 33,300 sztuk za 1,333 rb., przekazów pocztowych 13,080 sztuk za 1,062 rb.

Z karnawału. W sobotę, w sali koncertowej odbył się tradycyjny bal na korzyść pierwszej ochrony. Wśród uczestników ochoczej zabawy nadobne gospodynie czyniły honory domu, dokładając wszelkich starań, żeby wszyscy wynieśli z balu jaknajprzyjemniejsze wspomnienie, a usiłowaniom tym stało się zadość. Na początku zabawy do pierwszego kondredansa stanęło około 60 par, później liczba gości zwiększyła się. O godz. 2 w nocy wszyscy znaleźli się w sali restauracyjnej na dole, gdzie ożywiona pogawędka, no i... szczypta flirtu uprzyjemniała czas.

Bal chóru kościelnego. W sobotę dnia 8 b. m. w sali koncertowej przy teatrze Wielkim odbył się bal chóru pol-kiego kościoła św. Krzyża. W zabawie tej brało udział 250 osób. Głównym gospodarzem zabawy był p. Walenty Kopczyński, tańce prowadził p. Piotr Iwański. Dzięki zapobiegliwości gospodarzy, zabawa powiodła się doskonale i trwała do g. 8 rano.

Ze Stowarz. majstrów fabrycznych. W sobotę dnia 8 b. m. o godzinie 8 wieczroem po raz pierwszy po wyborach dokonanych dnia 2 b. m. zebrał się nowy zarząd Stowarzyszenia majstrów fabrycznych pod przewodnictwom prezesa stowarzyszenia p. Adolfa Fübriga. Z powodu, że wielu członków nie przybyło na zebranie, postanowiono niektóre kwestye rozstrzygnąć na na następnem zebraniu.

Na onegdajszem posiedzeniu przystąpiono do wyboru komitetu wsparć. Wybrano pp. Sztyllera, Holtorffa, Fryderyka Bürgela, Proppego, Ryszarda Müllego, Sobolewskiego i Chącińskiego. W dniu 23 b. m. postanowiono urządzić wieczornicę w lokalu stowarzyszenia.

Następne zebranie zarządu odbedzie się d. 1 marca o g. 8 w.

Ze zgromadzenia majstrów kowalskich. W d. wczorajszym o godzinie 6 i pół przy ul. Konstantynowskiej w domu pod nr. 53, w mieszkaniu starszego majstra zgromadzenia kowali p. Gonkiewicza w obecności asesora magistratu p. Bocheńskiego przy udziale 30 członków odbyło się zebranie cechu.

Na zebraniu tem przyjęto p. Franciszka Jankowskiego, do grona majstrów, zapisano 3 na czeladzi, 9 na terminatorów. Do kasy wpłynęło 50 rb. 15 k.

Dnia 1 stycznia 1901 r. znajdowało się w kasie 238 rb. 94 kop., w ciągu roku było wpływów 48 rb. 10 k., ogółem było w kasie 337 rb. 19 k., z których wydatkowano 86 rb. 90 k. Pozostało w kasie po zamknięciu zebrania 250 rb. 29 k.

Z kolei. Urzędnicy kolejowi w Łodzi w przeszłym roku otrzymywali węgiel ze składu kolejowego po cenie 1 rb. 14 kop. za korzec. Obecnie cenę węgla zarząd zniżył do 90 kop. Węgiel, jak dotąd, bywa wydawany tylko raz na tydzień, to powoduje, że za przewiezienie 5 korcy—maksymalnej ilości, wydawanej urzędnikom co miesiąc — furmani wymagają aż 75 kop. do 1 rb., motywując to tem, że często po parę godzin muszą oczekiwać na swoją kolej, a nawet, gdy zabraknie węgla, z niczem powracać. Złemu możnaby zapobiedz, wydając węgiel dwa razy na tydzień, przez co uniknie się zjazdu naraz kilkunastu furmanek, a urzędnicy nie będą tracić czasu na wyczekiwanie po parę godzin i nie będą przepłacali za przewóz.

Ze Stow. nauczycieli. Komitet dochodów niestałych przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, na skutek licznych życzeń naszych milusińskich i rodziców, urządza na rzecz tejże instytucyi w dniu jutrzejszym (we wtorek) zabawę dla dzieci w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Dzielnej nr 31, upraszając najuprzejmiej pp. przełożonych o łaskawe powiadomienie wychowańców o zabawie. Początek punktualnie o g. 4 po południu. Wejście kop. 40.

Zebranie czeladzi kotlarskiej. W dniu wczorajszym o godzinie 4 po południu przy ulicy Mikołajewskiej w domu pod nr 67 pod przewodnictwem Adolfa Łukowieckiego odbyło się ze-

branie czeladzi kotlarskich, na którem dokonano sprawdzenia kasy za miesiąc styczeń.

Goście. Wczoraj na przedstawieniu „Zaczarowanego koła" obecny był niezwykły gość w murach naszego miasta, mianowicie sławny wynalazca nasz p. Jan Szczepanik. Gość siedział w prosceniczej loży pierwszego piętra w towarzystwie państwa Leinwebrów. Na temże przedstawieniu był obecny dr. Benni z Warszawy.

P. Szczepanik, uproszony przez sekretarza teatru, na pamiątkę swej bytności w Łodzi podpisał się na ekranie, urządzonym z okazyi otwarcia teatru Wielkiego.

Śluby. W sobotę o g. 6 wieczorem w kościele N. M. P. na Starem Mieście pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Lucyną Libiszowską, córką ś. p. Józefa i Stefanii ze Stokowskich z panem Ludwikiem Szczepańskim, redaktorem „Ilustracyi polskiej", synem znanego literata i syndyka dziennikarskiego w Wiedniu p. Alfreda Szczepańskiego. Młodej parze ślemy serdeczne życzenia na nową drogę życia.

— W sobotę rano proboszcz w Chojnach związał dozgonnym węzłem ślubnym inżyniera Jana Ostaszewskiego z panną Anielą Leską, córką Ludwika i Bronisławy z Sumińskich.

— Jutro w kościele św. Krzyża o godzinie 9-ej rano pobłogosławiony zostanie związek małżeński między panną Leoną Urbanowiczówną i Henrykiem Hertzem artystami naszego teatru.

Węgiel. Cena węgla w sprzedaży hurtowej wynosi obecnie rb. 1 kop. 7, w sprzedaży detalicznej w składach od r b. 1 kop. 18 do 1 rb. 20 kop.

Z targu. Pomimo braku paszy, ceny nabiału są umiarkowane. W dniu dzisiejszym masło sprzedawano po 75 kop. za kwartę; śmietana po 20 kop. za kwartę; jajka po 2 kop. sztuka.

Teatr „Victoria". Jutro w teatrze „Victoria" da przedstawienie prestidigator A. Kazanowski i pani Anira. P. Kazanowski ma być „artystą" w wyżej wymienionym zakresie produkcyi.

Poświęcenie. W sobotę dnia 8 b. m. ksiądz Kaczyński dokonał poświęcenia lokalu restauracyjnego przy ulicy Konstantynowskiej w domu pod nr. 7, pod firmą „Adama", której właścicielem jest p. Wiktor Piestrzyński.

Ostrożnie z zapałkami. Wczoraj wieczorem zamieszkały przy ulicy Głównej, p. B. S., zapalał zapałkę. Od iskry wybuchnęło całe pudełko i poparzyło boleśnie p. S. Ileż to razy zdarzają się smutne wypadki, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami, a więc... ostrożnie z zapałkami!

Pobicie. Przy ulicy Staro-Zarzewskiej w domu pod № 39 o godzinie 7 wieczorem na Aleksandra Szuszkiewicza napadli nieznani mu ludzie i pobili go boleśnie. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł Szuszkiewicza do szpitala św. Aleksandra.

— Przy ulicy Miedzianej na zabawie, która się odbyła w dniu wczorajszym w domu pod № 12, zraniono w głowę nożem Józefa Grzelaka.

Najechanie. Wczoraj na policyanta Szatkowa, stojącego na posterunku przy ulicy Piotrkowskiej, obok domu nr. 74, najechał Paweł Rall, lat 19, syn właściciela domu. Policyant został przewróconym i odniósł silne obrażenia lewej ręki.

Kradzież. P. W. W. Wierowkina, tutejszego towarzysza prokuratora, spotkała wczoraj dotkliwa strata, mianowicie z biurka zginęło 250 rb., jednocześnie zaś zniknęła służąca, która, jak stwierdzono, opuściła miasto koleją fabr.-łódzką. Policya wpadła już na trop domniemanej sprawczyni kradzieży.

Drobny ogień. Nocy dzisiejszej o godzinie 11 m. 50 I i II oddziały straży ogniowej zostały wezwane na ulicę Piotrkowską do fabryki Sztejnerta, gdzie na I piętrze z niewiadomej przyczyny zapaliła się szafa ze smarami, od której przepaliła się podłoga. Dzięki temu, że ogień był w porę spostrzeżony przez stróża fabrycznego, pożar w zarodku ugaszono. Oddział I, jako zbyteczny, zwrócono do koszar.

Zapalenie się sadzy. W sobotę o godzinie 7 m. 5 wieczorem I i II oddziały straży ogniowej zostały wezwane na ulicę Konstantynowską do domu pod nr. 20. Po przybyciu oddziału I na miejsce wezwania, przekonano się, że w oficynie poprzecznej w jednym z kominów zapaliły się sadze, które kominiarze tego oddziału ugasili. Oddział II z ulicy Konstantynowskiej zwrócono do koszar.

Ataki nerwowe. Wczoraj przy ulicy Średniej obok domu nr. 23, znaleziono dziewczynę, najwyżej lat 17 liczyć mogącą, w stanie nieprzytomnym. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu chorej doraźnej pomocy, odwiózł ją do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Przy ulicy Długiej w domu pod nr. 13, Maryanna Piotrowicz dostała ataku nerwowego. Pomocy udzielił felczer.

Kradzieże. Przy ulicy Wolborskiej pod nr. 3, z mieszkania Szajny Dryznera, niewiadomi złodzieje skradli parę sztuk towaru bawełnianego, wartości 100 rb.

— Przy ulicy Wolborskiej w domu pod nr. 43, z mieszkania Fajgi Szmulewicza, niewiadomi złodzieje skradli różne rzeczy, wartości 40 rb.

— Przy ulicy Średniej, w domu pod nr. 47, z mieszkania Leonarda Jabłońskiego, niewiadomi złodzieje skradli różne rzeczy, wartości 25 rb.

Upadek. W sobotę o godzinie 9 wieczorem, przechodząc ulicą Zachodnią obok domu № 9 człowiek niewiadomego nazwiska upadł tak nieszczęśliwie na chodnik, że wskutek rozbicia głowy stracił przytomność. Wezwawy lekarz Pogotowia, po udzieleniu poszwankowanemu doraźnej pomocy, odwiózł go do szpitala św. Aleksandra.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

(St. Łp.). Dzięki parze najznakomitszych w dobie współczesnej naszych artystów dramatycznych Wandzie Siemaszkowej i Bolesławowi Leszczyńskiemu, w ostatnich trzech dniach mieliśmy biesiadę po biesiadzie. Po koncertowo wykonanem „Złotem Runie" Przybyszewskiego, nazajutrz w sobotę w sztuce Hauptmana „Woźnica Henszel" wystąpiła w roli Hanny Schäl Wanda Siemaszkowa, zaś w roli tytułowej Bolesław Leszczyński.

Hanna w interpretacyi Siemaszkowej—to postać drgająca taką pełnią życia, tak dalece uzasadniona i prawdziwa, że widz wciąż zostaje pod wrażeniem, jak gdyby nie scenę, lecz szmat życia miał przed sobą, patrzył nie na aktorkę, lecz żywcem przeniesioną na scenę kobietę z ludu, o bujnej prostaczej naturze, kobietę w której krew gorąca, budzi namiętności trzymane na wodzy jedynie przez ogrom pracy fizycznej, bo Hanna to dziewka nad wyraz pracowita, energiczna i przedsiębiorcza. Lecz przy całym realizmie gry Siemaszkowej, tyle jest w niej poczucia piękna i umiaru, że widz odnosi tylko estetyczne wrażenia, skąpany w atmosferze sztuki, pojętej w całym jej majestacie.

Aby ocenić grę Leszczyńskiego w Henszlu, trzeba go widzieć, trzeba odczuć te wszystkie momenty wspaniałej zaiste gry, która śmiało rzec można jest już ostatnim wyrazem sztuki aktorskiej. Ten olbrzym o gołębiem sercu, w którego stalowych muskułach kryje się żywiołowa nieomal siła, w interpretacyi Leszczyńskiego staje przed oczyma widza w całej plastyce i odrazu porywa go grą nad wyraz artystyczną, robotą, w której każdy szczegół, każdy gest najdrobniejszy, błysk oka, ruch ręki mają właściwą wymowę.

Prawda, niekiedy w grze wielkiego artysty przebija się ów wielki pan, jakim w kreacyach arystokratycznych Leszczyński nie ma sobie równego na scenach polskich aktora, z uwagi atoli, że Henszel wielkiej powagi zażywa w swej sferze, ton ten nie razi, przeciwnie pogłębia grę wielkiego artysty, dzięki dobrej woli którego w niedzielę popołudniu szerokie masy publiczności łódzkiej miały możność podziwiać również wspaniałą grę Leszczyńskiego w roli hrabiego Trasta-Saarberga w „Honorze" Sudermana, albowiem dyrekcya naszego teatru, w dobrem zrozumieniu obowiązku, jaki na niej spoczywa, wznowiła „Honor" z Leszczyńskim po cenach popularnych trzeciej kategoryi.

Wieczór zaś wczorajszy poświęcono pożegnalnemu występowi Wandy Siemaszkowej, która w „Zaczarowanem kole" Rydla, w roli młynarki, na długo pozostanie nam w pamięci. Znakomitego gościa żegnano koszami kwiatów, podarkami, wieńcami i deszczem wiązanek kwiatowych, a przedewszystkiem serdeczną podzięką za już i gorącą prośbę o jeszcze w jaknajprędszym czasie.

Jakoż podzielić się możemy z czytelnikami dobrą nowiną, że w kwietniu r. b. pani Siemaszkowa zawita znów do nas na parę gościnnych występów.

Na dobro naszych artystów zapisać należy, że pomimo nawału pracy, przez cały czas występów pani Siemaszkowej, dokładali wszelkich sił, by odpowiednio sprostać zadaniu. To też łącznie z pracą dyrekcyi, która postarała się o odpowiednią wystawę i urządzenie sceny, cykl gościnnych występów Siemaszkowej, był ozdobą bieżącego sezonu, a zarazem i zobowiązaniem publiczności, by teatr, który tak dba o jej potrzeby estetyczne, popierała usilnie.

* Publiczność żegnając wczoraj w „Zaczarowanem kole" p. Siemaszkową, zgotowała artystce gorącą owacyę. Po pierwszym akcie wręczono jej śliczny kosz kwiatów i cenny upominek od publiczności, bukiet i wieniec od dyrekcyi, i oprócz tego z lóż spadł deszcz kwiatowy. P. Siemaszkowa wyjechała wczoraj o godz. 12 min. 30 wprost do Krakowa.

* Przypominamy, że jutro p. Bolesław Leszczyński występuje w „Półświatku". W czwartek ukaże się arcydzieło Fredrowskie „Damy i huzary" z udziałem p. Leszczyńskiego.

Z WARSZAWY.

— „Lutnia" warszawska ogłosiła konkurs dla chórów miejscowych kościelnych, celem obudzenia żywszej działalności wśród członków. Konkurs dojdzie do skutku, jeżeli trzy chóry zgodzą się stanąć do konkursu. Każdy chór obowiązany będzie zaśpiewać jeden utwór zadany, oraz drugi wybrany dowolnie z pośród dzieł muzyki klasycznej lub nowszej. Nagrodę stanowić będą kwoty 120 rb. i 80 rb.

— Wiceprezes Tow. hygienicznego dr. Polak zwrócił się do Rady Tow. z umotywowanym wnioskiem, żeby przełożeni biur i zakładów wydali rozporządzenie przeciw paleniu tytoniu w ogólnych salach podczas pracy.

— W sobotę na skutek skargi apelacyjnej dr. Przyborowskiego sprawa jego sądzoną była powtórnie przez izbę sądową. W sobotę po południu przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego dr. Maryan Przyborowski został zupełnie uniewinniony.

— Rada pedagogiczna instytutu muzycznego łącznie z zarządem Filharmonii urządza w nadchodzący piątek wielki koncert instrumentalno-wokalny na rzecz rodziny, pozostałej po ś. p. J. Stattlerze.

— Stanisław Przybyszewski ogłasza w „Kur. Warsz." list, w którym protestuje przeciw krążącym o nim plotkom, odnośnie do zdrowia. Pisze, że czuje się tak zdrowym, jak nigdy, i że zwraca się publicznie dlatego iż wiadomość, jakoby był w Tworkach, dostała się już nawet do pism zagranicznych, co może źle oddziałać na rodziców.

— Zarządzający warsz. oddziałem Towarzystwa żeglugi, sprzeniewierzywszy 70 tysięcy rb. umknął.

Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

W piątkowym numerze Pańskiego poczytnego pisma wyczytałem kompromitujący mnie list jednego z członków cechu.

O ile bolesnem było panu Machnikowi, jak sam się wyraża, spoglądać na złą gospodarkę cechu, o tyle dla mnie boleśniej, że słowa w tym liście skierowane były do mnie, jako starszego, piastującego ten urząd zaledwie od lat trzech. Przecież p. M., pozostający w cechu jako majster lat 12, mógł już dawniej poruszyć tę kwestyę i zapobiedz złemu, które upatrzył. Przytoczone przez p. M. fakty, jak np. że starszy zgromadzenia siada przy stole, czyta sprawozdanie, zbiera pieniądze na talerz itp. komentarze przemawiają same za sobą, jak usposobionym był i jest dla mnie p. M.

Przecież dostatecznie byłoby ze strony p. M. zamiast pisać frazesy, tyczące się mojej osoby, domagać się od stowarzyszonych zaprowadzenia innego porządku w cechu. Od czasu mego urzędowania starałem się i staram zawsze o dobro cechu, a powiększone fundusze kasy same za sobą przemawiają, iż gospodaruję nie na złe, co zaś do użytkowania pieniędzy składkowych na libacyę, to nadmienię, iż odemnie to zupełnie nie zależy, gdyż decydującym głosem w tej tak ważnej sprawie jest większość stowarzyszonych.

Ja nawet ze swej strony podjąłem już myśl założenia w mieście magazynu zjednoczonych stolarzy na wzór istniejącej ustawy, zatwierdzonej dla stolarzy warszawskich, która przedstawioną zostanie na przyszłej ogólnej sesyi.

Nie czynię jednakże pod tym względem zarzutów. Ponieważ słowa w liście p. Machnika były poniekąd skierowane do mnie, jako starszego, głos którego w danych sprawach nie jest decydującym, gdyż decyduje ogół, mam zaszczyt prosić o zamieszczenie tych paru słów, które dadzą mi możność nie być kompromitowanym przez jednostkę wobec ogółu na szpaltach pism.

Racz Szanowny Redaktorze przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania, z jakiem pozostaję.

Starszy cechu stolarzy A. Kupke.

Sądownictwo 3 okręgu gub. piotrkowskiej.

Świeżo ukończone zostało sprawozdanie za rok 1901 o ruchu spraw w sądach pokoju i gminnych 3-go okręgu gubernii piotrkowskiej.

Sprawozdanie to wykazuje, że w zjeździe sędziów pokoju m. Łodzi z roku 1900 pozostało nieosądzonych spraw 450. W ciągu roku sprawozdawczego wniesiono nowych spraw karnych 1229, cywilnych 1883. Osądzono pierwszych 1198, drugich 1895. Pozostało do osądzenia na rok 1902 spraw karnych 142, cywilnych 327.

Ruch spraw w 12 rewirach sądów pokoju m. Łodzi przedstawia się w sposób następujący:

	pozostało z r. 1900	wniesiono w r. 1901	osądzono w r. 1901	Pozostało nieosądzonych na r. 1902
Sąd pok. I rewiru				
spraw karn.	106	645	581	170
„ cywilnych	218	2357	2239	337
Sąd pok. 2 rewiru				
spraw karnych	268	818	676	410
„ cywilnych	334	2879	2888	325
Sąd pok. 3 rewiru				
spraw karnych	227	1152	1231	148
„ cywilnych	173	2668	2589	252
Sąd pok. 4 rewiru				
spraw karnych	5	620	350	275
„ cywilnych	16	2690	2026	680
Sąd pok. 5 rewiru				
spraw karnych	56	811	719	148
„ cywilnych	135	2205	2069	271
Sąd pok. 6 rewiru				
spraw karnych	671	924	1514	81
„ cywilnych	756	2372	3024	104
Sąd pok. 7 rewiru				
spraw karnych	122	489	588	23
„ cywilnych	157	2462	2450	169
Sąd pok. 8 rewiru				
spraw karnych	21	468	475	14
„ cywilnych	116	3194	3256	54
Sąd pok. 9 rewiru				
spraw karnych	183	612	543	252
„ cywilnych	365	2515	2394	486
Sąd pok. 10 rew.				
spraw karnych	90	682	727	45
„ cywilnych	56	2013	2001	68
Sąd pok, 11 rewiru				
spraw karnych	207	486	667	26
„ cywilnych	549	3807	3609	747
Sąd pok. 12 rewiru				
spraw karnych	87	766	792	61
„ cywilnych	76	2343	2327	92

Ogółem więc do sędziów pokoju m. Łodzi wniesiono w r. 1901 spraw karnych i cywilnych 39,478; osądzono zaś 39,735. Pozostało do osądzenia na rok 1902 ogółem 5237 spraw.

Do dodatkowego 13 rewiru sądu pokoju na powiat łódzki wniesiono w roku 1901 roku spraw karnych 600, cywilnych 2,318; osądzono pierwszych 372, drugich 2,246; pozostało do osądzenia ogółem 413 spraw.

Do 14 rewiru sądu pokoju na powiat łaski wniesiono w roku 1901 spraw karnych 1,125; cywilnych 1,721, osądzono pierwszych 1,281, drugich 1,767; pozostało do osądzenia 1,083 sprawy.

Reasumując powyższe dane, przekonamy się, że do sądów pokoju w całym okręgu wniesiono w 1901 roku ogółem spraw 45,732; osądzono 45.601 spraw, a pozostało do osądzenia 6,773.

Ruch spraw w sądach gminnych przedstawia się w następujący sposób:

Powiat łódzki:

	Pozostało z r. 1900	wniesiono w 1901 r.	osądzono w 1901 r.	pozostało nieosądzonych na 1902 r.
I okr: spraw karn.	13	331	335	9
spraw cywiln.	7	363	353	17
II okr. spraw karn.	28	686	677	37
spraw cywiln.	19	880	866	33
III okr. spraw karn.	2209	1646	803	3052
spraw cywiln.	1403	3880	3479	1804
IV okr. spraw karn.	18	305	302	21
spraw cywiln.	19	374	371	22
V okr. spraw karn.	1	238	238	1
spraw cywiln.	1	169	165	5
VI okr. spraw karn.	112	667	759	20
spraw cywiln.	16	822	827	11

Ogółem do sądów gminnych pow. łódzkiego wniesiono spraw 10,361; osądzono 9,175; pozostało do osądzenia na rok 1902 ogółem 5.032 sprawy.

Powiat łaski:

I okr. spraw karn.	6	566	550	22
spraw cywiln.	8	860	827	41
II okr. spraw karn.	4	789	785	8
spraw cywiln.	2	655	653	4
III okr. spraw karn.	13	604	598	19
spraw cywiln.	18	683	676	25
IV okr. spraw karn.	15	502	507	10
spraw cywiln.	16	627	634	9
V okr. spraw karn.	18	585	589	14
spraw cywiln.	20	680	662	38

Ogółem do sądów gminnych w pow. łaskim wniesiono w roku 1901 spraw 6,551; osądzono 6.481; pozostało do osądzenia na rok 1902 spraw 190.

Wogóle do sądów gminnych wniesiono 16,912 spraw: osądzono 15.656 spraw, pozostało do osądzenia 5.222 spraw.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

—?—

Z Krakowa.

— Wobec zaproszonych dziennikarzy i gości odbyła się próba z «pancerzem» Szczepanika. Jest to biały, jedwabny spencer, który można wygodnie nosić, jak zimową kamizelkę. Na próbie zawieszono pancerz trochę wydęty na szafie i strzelano z rewolweru. Kula ześlizgnęła się, nie zrobiwszy żadnego znaku. Strzelano po raz drugi do pancerza szczelnie opiętego. Kula spłaszczona upadła na ziemię, pozostawiając pewne wgłębienie w materyale, do ciała jednak w danym wypadku nie mogłaby dosięgnąć. Wszyscy oddają wielkie pochwały wynalazkowi naszego sławnego rodaka.

— Nader ruchliwe Towarzystwo «Polska sztuka stosowana» zapowiada urządzenie wystawy kilku wnętrzy pokoi oryginalnie i dowolnie przez wystawców urządzonych, z zachowaniem jednak charakteru polskiego. Wystawa ta będzie otwartą w Krakowie 1-go czerwca r. b. Oprócz tego, Towarzystwo zbiera stale i skrzętnie zabytki dawnego polskiego przemysłu artystycznego.

— Ni ztąd ni zowąd zjawił się 15 stopniowy mróz. Zwózka lodu do browarów odbywa się nader pośpiesznie.

Ze Lwowa.

— Dnia 14 b. m., jako w stuletnią rocznicę urodzin Bohdana Zaleskiego, Towarzystwo dziennikarzy polskich urządza uroczysty wieczór pamiątkowy. Tegoż dnia w katedrze odbędzie się nabożeństwo, które odprawi ks. kan. Lenkiewicz. Postanowiono wysłać deputacyę do arcybiskupa ks. Bilczewskiego z prośbą o odpowiednie udekorowanie katedry w tym dniu.

— Siedemdziesięcioletnią staruszkę za zbrodnię trzykrotnego podpalenia skazano na 6 lat ciężkiego więzienia. Szczegóły tej sprawy podaliśmy w sobotnim numerze.

— W Tarnowie na głębokim stawie miejskim zebrało się towarzystwo z chęcią użycia ślizgawki. Gdy znaleźli się na środku stawu, lód się załamał i wszyscy po szyję wpadli do wody. Każdy ratował się jak mógł, jedna tylko panna, która pierwsza wpadła, nie mogła się wyratować i zaczęła tonąć. Wówczas uczeń V klasy bez namysłu rzucił się do wody i wyratował nieszczęśliwą.

— W rafineryi spirytusu Sprecherów wykryto ogromne nadużycie. Stwierdzono, że z zakładu tego wyszło kilka wagonów bez opłaty skarbowej. W rurach, któremi miała odchodzić nieużyteczna woda, znaleziono ją wprawdzie... ale z mocą 30°, co wystarczcza do fabrykowania likierów i słabych wódek. Książki i budynki zapieczętowano i wezwano specyalną komisyę z Wiednia.

— Sprawa budowy muzeum przemysłowego we Lwowie, dzięki hojnej ofierze Kasy oszczędności, jest na dobrej drodze. Cały gmach ma kosztować 360,000 koron, na co Kasa zobowiązała się złożyć 333,000 koron. Resztę poniesie miasto.

— We wsi Rożnowie, powiatu nowosądeckiego, w chacie pewnego włościanina zagnieździł się «duch». Nie pomogły żadne środki, nawet wójt z ławnikami nic nie poradził: duch w dalszym ciągu pukał pod łóżkami dzieci gospodarza. Dopiero żandarm, delegowany przez starostwo dla zbadania przyczyny, wezwał złego ducha w imieniu prawa pod groźbą aresztowania do opuszczenia domu, co tenże skwapliwie uczynił. Odtąd zapanował zupełny spokój.

---

7)

Rudyard Kipling.

KIM.

(Z angielskiego).

(Dokończenie—patrz № 33).

Uderzenie to było dla mnie znakiem, że nie jestem lepszy od zbłąkanego żaka, że nie tutaj moje miejsce. Kto umie dotrzeć do przyczyn działania, jest na pół drogi do wolności! „Wracaj do ścieżki" mówi uderzenie. „Góry nie są dla ciebie!" Nie możesz dążyć do wolności a zarazem używać rozkoszy życia!"

— Obyśmy nigdy nie byli spotkali tego po trzykroć przeklętego cudzoziemca!

— Sam Pan nie może cofnąć Koła Życia. A za moje zasługi otrzymałem jeszcze znak jeden. (Wyjął z draperyi obraz Koła). Patrz! Nie rozdarty przez bezbożnika został tylko kawałek, wązki, jak mój paznokieć.

— Widzę.

— Tyle życia więc mnie pozostaje. Służyłem Kołu przez całe życie. Teraz Koło służy mnie. Gdyby nie zasługa, którą zdobyłem, prowadząc ciebie po doskonałej drodze, byłoby mi dodane jeszcze jedno życie przed znalezieniem Rzeki. Czy to jasne?

Kim spojrzał na brutalnie zniszczony rysunek. Nie odpowiedział.

— Zanim Pan otrzymał Objawienie — ciągnął Lama, składając z szacunkiem papier — był kuszony. Ja także byłem kuszony, ale to już skończone. Rzeka płynie w dolinach, nie w górach. Cóż więc zrobimy tutaj?

— Czy przynajmniej poczekamy na Hakima?

— Wiem, jak długo żyć będę w tem ciele. Cóż może Hakim poradzić?

— Ależ ty jesteś chory i wzburzony. Ty iść nie możesz.

— Jakże mógłbym być chorym, gdy zobaczę Oswobodzenie? — Powstał, słaniając się niepewnie.

— Więc muszę zebrać żywność. Oh, ta ciężka męcząca droga!

Kim czuł, że i jemu należał się odpoczynek.

— Tak każe prawo. Zjedzmy i chodźmy. Rzeka płynie w równinach, lecz ja uległem pragnieniu. Gotuj się, Chela.

Po długiej, męczącej podróży wśród dzikich gór, Lama i uczeń jego doszli nareszcie do siedziby starej kobiety z doliny Kulu, która już wiele razy gościła tybetańskiego kapłana. Tutaj Kim, który przez cały ciąg wędrówki dźwigał na ramionach ciężki wór z żywnością i księgi i papiery, zabrane cudzoziemcom, a na młodej głowie wszystkie szczegóły podróży, rozchorował się ciężko z wyczerpania. Kobieta z Kulu pielęgnowała go jak syna, sposobem indyjskim, tak, że po kilku tygodniach do zdrowia powrócił. Sam razu jeonego pozostawiony w izbie, powstał i wyszedł na dziedziniec, zkąd chwiejnym krokiem powlókł się za furtę.

Niezbyt daleko na pagórku, zkąd był widok na świeżo zorane równiny — zieleniała kępa bananów. Zbliżając się, Kim uczuł, jak zaczęły mu ciężyć powieki. Rola była czarna i czysta, nie porośnięta roślinnością, która żyjąc, oddechem zabija, jest już na pół drogi do śmierci, ale ziemia — pełna nadziei, w której są nasiona życia wszelakiego. Kim głaskał ją rękę i powoli wzdychając z zadowolenia, ułożył się w cieniu drzewa. A matka Ziemia była równie wierną, jak Sahiba. Tchnęła w niego siły, które stracił, leżąc tak długo na łóżku, odciętem od jej wpływu. Głowę bezsilną położył na jej piersi, rękami chciał ją otoczyć. Wiele godzin spędził tak w głębokim śnie.

Nad wieczorem zbliżył się Lama ostrożnie i wyrzekł modlitwę:

— Zbudź się, najszczęśliwszy z ludzi! Ona znaleziona!

Kim podniósł się z głębokich otchłani snu, a Lama z przyjemnością patrzał na jego przebudzenie, trzepiąc palcami dla odstraszenia złych duchów.

— Spałem sto lat. Ciekawym, gdzie? Mój Lamo, dawnoż tu jesteś?

— Wyszedłem, żeby poszukać ciebie, lecz zasnąłem wśród drogi. Teraz zdrów jestem. Czy jadłeś? Wracajmy do domu. Dawno nie pielęgnowałem ciebie. Czy Sahiba dobrze cię karmiła? Cóż z bólem w szyi, a szumem w uszach?

— Wszystko poszło. Czy ty nie wiesz?

— Nie wiem nic, prócz tego, żem cię przez wiek cały nie widział? Czy nie wiem czego?

— Dziwne, że wiadomość nie doszła do ciebie, gdy wszystkie myśli moje były do ciebie zwrócone.

— Nie widzę twojej twarzy, lecz głos brzmi jak dzwon. Czy Sahiba swemi potrawami zamieniła cię w młodzieńca?

Spojrzał na siedzącą z założonemi nogami postać, odcinającą się czarno od cytrynowo żółtej smugi światła. Tak siedzi kamienny Budda, spoglądający na automatyczną furtkę w muzeum w Lahore.

Lama milczał. Oprócz chrzęstu różańca i od-

Kasy posagowe.

W tych dniach zatwierdzona została przez ministra spraw wewnętrznych ustawa pierwszej w naszym kraju „Kasy posagowej“ p. n. „Wesele.“ Kasa powstaje w Kaliszu, dzięki inicyatywie i energii kółka osób, grupujących się około istniejącego w tem mieście Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. O potrzebie i pożytku tego rodzaju instytucyi tylokrotnie rozpisywała się nasza prasa, że ta strona kwestyi jest już chyba przesądzona. Pozustaje zatem tylko życzyć Kasie, aby szybko i pewnie podążyła drogą rozwoju, utrwalając się na nowym dotychczas gruncie.

Główne zasady tej kasy, według informacyi „Gazety Kaliskiej,“ są następujące:

Kasa, stosownie do składek, wnoszonych przez członków, dzieli się na 3 grupy, przyczem liczba członków każdej grupy nie może być mniejsza od 201, ani większa od 301. Zapisujący się do pierwszej grupy, płacą 90 kop., do drugiej 3 rb. i do trzeciej 9 rb. Z tej sumy 30 kop., 1 rb. lub 3 rb. stanowią jednorazową wpłatę tytułem wpisowego, drugie 30 kop., 1 rb. lub 3 rb. wpłacają członkowie corocznie na koszty administracyi i utworzenie funduszu rezerwowego, a pozostałe 30 kop., 1 rb. lub 3 rb. tworzą kapitał, przeznaczony na zapomogi dla osob wstępujących w związki małżeńskie. Gdy jeden z uczestników lub uczestniczek danej grupy żeni się, lub wychodzi za mąż, pozostali uczestnicy w tej grupie płacą do kasy w ciągu 3-ch tygodni znowu składkę, ale tylko pojedyńczą, tj. 30 kop., 1 rb. lub 3 rb. Uczestnicy, którzy wpłacili 125 składek, wolni są od wpłacania dalszych składek i otrzymują „maximum“ zapomogi: w 1-ej grupie 121 rb., w 2-ej 400 a w 3-ej 1,200 rb. „Minimum“ zapomogi, po wpłaceniu 1 do 5 składek, stanowi w 1-ej grupie 30 rb., w 2 ej 100 i w 3-ej 300 rb.

Zapomogę wypłaca kasa nie później, jak w przeciągu doby od chwili przedstawienia zarządowi przez uczestnika aktu ślubu. Jeżeli się zdarza, że w jednym i tym samym czasie w związki małżeńskie wstępuje 2 lub kilku uczestników Kasy, to dla wpłacenia składek wyznaczone są dla każdej oddzielne terminy, a mianowicie: do 1-ej 3-tygodniowy, a dla każdej następnej 2-tygodniowy, zapomogę zaś kasa wypłaca nie później, jak w przeciągu doby od chwili wpłacenia przez członków składek, pierwszeństwo mają ci członkowie, którzy pierwsi przedstawili świadectwo ślubu. Członkowie Towarzystwa mogą być wszystkich stanów, mężczyźni od lat 21 i panny, które ukończyły lat 17. Członkami Kasy mogą być osoby i niezamieszkałe w Kaliszu, z tym jednak warunkiem, że osoba zapisująca się powinna udzielić plenipotencyę do wnoszenia przypadających składek do Kasy osobie zamieszkałej w Kaliszu.

Kasa rozpoczyna swą działalność po zorganizowaniu się chociaż jednej grupy, ale zapomogi wypłaca uczestnikom tylko tej grupy, która liczy wymagane minimum 201 członków. Uczestnik, pragnący dobrowolnie ustąpić z Kasy, wnosi podanie do zarządu. Jeżeli już wpłacił 125 składek, zwracane są mu wszystkie składki, lecz bez procentu, kar i wpisowego, jeżeli zaś wpłacił mniej, niż 125, otrzymuje z powrotem tylko trzy czwarte sumy wniosków.

Zarząd Kasy spoczywa w rękach 9 członków i 6 kandydatów, wybieranych corocznie po 3-ch członków i 2-ch kandydatów od każdej grupy, 6 członków komisyi rewizyjnej i ogólnych zebrań.

Ginące plemię.

W artykule, zamieszczonym w lwowskiem „Słowie Polskiem“, p. Kazimierz Mokłowski zwraca uwagę na nieznany u nas nikomu szczegół, że w oczach naszych rozgrywa się ostatni cichy akt tragedyi konania potężnego niegdyś szczepu słowian pomorskich, tak zwanych „Słowińców“, plemienia, jak wszystkie stracone dla nas bezpowrotnie ludy pomorskie, najbliżej spokrewnionego z polakami.

Nad morzem Baltyckiem, między błotami jeziora Gardzińskiego i Nadłabiańskiego, mieszka ten ostatni szczątek kwitnącego niegdyś rodu Pomorzan. To była ich nazwa polityczna, którą nosili w okresie świetności w 11 i 12 stuleciu.

Składało się na nią wiele nazw pomniejszych okrężnych plemionek, z których bliżej Polski mieszkający i do dziś żywo z Polską związany jest odłam kaszubów-katolików. Ci, o których pisze p. Mokłowski, mieszkają zupełnie odosobnieni, odcięci od tamtych, i są odmienni od nich gwarą, która jeszcze bardziej różni się od języka polskiego, niż kaszubska.

Parczewski, który u nas pierwszy zbadał „nadłabiańskie“ okolice, udowodnił, że „Słowińcy“ schowani jako dawny zabytek w błotach nadmorskich, są „odrębną gałęzią pomorsko-słowiańską.“ Oni też sami siebie nie nazywają koszubami, ale „Słowinsti“, a mowę swoją „Słowinstje goudanie.“ Mówią też: „ma radzym po slowinstu.“ Stare formy słowiańskie, używanie liczby podwójnej, trafiają się bardzo często, jak naprzykład „te dwa chłuopa seczeta trouwe“, (ci dwaj chłopi koszą trawę).

Nie umiera zaś w tem plemieniu ubogich chłopów „słowiańskich“ jakiś etnicznie tylko interesujący odłam słowiańszczyzny, ale kona naród, który kulturą wysoko błyszczał w dziejach Europy. To miejsce, na którem pomorzanie siedzieli, było niegdyś jedynem źródłem klejnotu, nad złoto kosztowniejszego, jakim był bursztyn.

Miastaich były wielkie, gęsto zaludnione i pięknie zabudowane drewnianemi domami. Mieściły w sobie rzezane, wielkie, barwne świątynie, bogom światła i słońca, Swiatowidowi, czyli Trzygłowowi oddane, których piękności i dokładności wykonania niemcy z 12 stulecia nie mogą się nadziwić.

Miasta wielkie i zamożne Julin, Kołobrzeg, Szczecin, mieściły w sobie też dziwnie odrębną i dziś jeszcze jako ideał uważaną kulturę obyczajową. Gościnność była tam tak wielka, że Giesebrecht, niemiecki historyk powiada: „żaden naród równie cnotliwym pod tym względem nie jest.“

W Szczecinie każdy ojciec rodziny miał porządną izbę, w której na stole stały w pogotowiu potrawy i napoje i gdzie każdy obcy mógł swobodnie wejść i nasycić się. Im zaś kto był szczodrzejszym, tem się miał za szlachetniejszego.

Plemię słowińskie konało wieki całe, konało także z winy polaków. W XIX jednak dopiero stuleciu, wypierany przez szkołę i pastorów, zaczyna gasnąć język słowiński tak szybko, że pisarz rosyjski Hilferding, przebywając wśród nich w roku 1860, przepowiedział za 30 lat koniec słowińców.

W 30 lat po Hilferdingu przyjechał do nich Parczewski zastał jeszcze żywe szczątki. „Tam wszandy są polscy ladze“, mówili do niego o miejscach, gdzie zastawał już jedynie garstkę starców.

Wzruszającem jest, że ten lud, znajdujący się w pewnej liczbie zwartszej, w dwóch tylko gminach: w Klukach górnych i dolnych, odciętych prawie zupełnie błotami, mimo to czuje jakiś żal i kochanie do polskiej siostrzycy, która ich nawet wtedy, kiedy siłę miała, niemcom zostawiła na pastwę.

„Boryszewski był dobry ksiandz, on trzymał na polskie, ale ten je dot pomiarty.“ Czasem bywała jeszcze w chacie słowińska książka do modlenia, którą, „gdy starsi zdechli“, dawano im do trumny, bo już nikt jej nie rozumiał. A starcy skarżą się: „Wielka skaza mezi mnu a dziećmi, że oni nie rozumiejo co ja radżu.“

Ciekawem jest, że nikt dobrze nie wie, ilu jest słowińców, zdolnych porozumieć się w swoim języku. Parczewski pisze w r. 1882, że niema ich ani stu, tymczasem urzędowa statystyka z r. 1890 naliczyła ich, jako „prawdziwych kaszubów“, 721, a z ostatnich jeszcze badań wynika, że we wsi Klukach i dzieci małe „radzą po słowinsti.“

---

dalających się kroków, miękka, mglista cisza indyjskiego wieczoru otaczała ich dokoła.

— Słuchaj mnie! Przynoszę nowinę!

— Ale chodźmy...

Lama wyciągnął chudą, żółtą rękę, nakazując milczenie. Kim posłusznie wsunął nogę pod rąbek szaty.

— Słuchaj mnie! Przynoszę nowinę! Poszukiwanie skończone. Teraz przychodzi nagroda!... Było tak: W górach żyłem twoją siłą, aż młoda gałązka zgięła się i omal nie złamała. Gdyśmy zeszli w doliny, byłem niespokojny o ciebie i o inne rzeczy, które trzymałem w sercu. Łódź mojej duszy nie miała steru; nie mogłem dojrzeć Przyczyny Wszechrzeczy. Więc oddałem się zupełnie cnotliwej kobiecie. Nie jadłem potraw. Nie piłem wody. Ciągle jeszcze nie widziałem drogi. Namawiali mnie do jedzenia i krzyczeli pod mojemi drzwiami. Więc poszedłem do groty pod drzewem. Nie jadłem i nie piłem. Spędziłem w rozmyślaniu dwa dni i dwie noce, podnosząc umysł i wdychając i wydychając we właściwy sposób... W drugą noc — tak wielką była moja nagroda — mądra dusza oddzieliła się od głupiego ciała i była wolna. Tego pierwej nie osiągnąłem, chociaż byłem blizko tego. Uważaj, bo to jest cud!

— Cud rzeczywisty. Dwa dni i dwie noce bez pożywienia! Gdzież była Sahiba? — szepnął Kim.

— Tak, dusza moja stała się wolną, wzniosła się i krążyła, jak orzeł. Jak kropla dąży do wody, tak moja dusza dążyła do Wielkiej Duszy, która jest zewnątrz wszystkich rzeczy. W tej chwili, w uniesieniu kontemplacyi, zobaczyłem całe Indye od Ceylonu wśród morza po góry wysokie i moje własne Malowane skały w Suczzenie; widziałem każdą wieś i każdy obóz, do najmniejszych, gdzie spoczywaliśmy kiedykolwiek. Widziałem je w jednem miejscu i w jednym czasie; ponieważ były wewnątrz Duszy. Z tego widziałem, że dusza uniosła się nad złudzenia czasu, przestrzeni i rzeczy. Z tego widziałem, że byłem wolny. Widziałem cię leżącego na łóżku, widziałem cię spadającego z góry pod bezbożnikiem — w jednym czasie, w jednem miejscu, w mojej duszy, która, jak rzekłem, zetknęła się z Wielką Duszą. Widziałem też głupie ciała Teszoo Lamy, leżące na ziemi, i hakima z Dacca, który krzyczał mu do ucha. Wtedy dusza moja była całkiem sama, i nie widziałem nic, gdyż byłem wszystkiem, osiągnąwszy Wielką Duszę. I rozmyślałem tysiąc tysięcy lat, beznamiętny, świadomy Przyczyn Wszechrzeczy.

— Nagle głos jakiś zawołał: „Cóż stanie się z chłopcem, gdy ty umrzesz?“ Wtedy litość nad tobą strąciła mnie do samego siebie i rzekłem: „Wrócę do mojego chela, ażeby nie zbłądził z drogi!“ Na to moja Dusza, która jest duszą Teszoo Lamy, odłączyła się od Wielkiej Duszy z tęsknotą i żałością i rozpaczą i męczarnią niewypowiedzianą. Jak ryba z wody, jak woda z chmury, jak chmura z ciężkiego powietrza; tak wydzieliła się, tak wyskoczyła, tak wyparowała dusza Teszoo Lamy z Wielkiej Duszy. Nagle głos jakiś zawołał: „Rzeka! Uważaj na Rzekę!“ i spojrzałem na cały świat, który był jak wprzódy, jeden w miejscu, jeden w czasie, i widziałem wyraźnie Rzekę Zbawienia u stóp moich. W tej godzinie Dusza moja była zatrzymana jakiemś złem, z którego nie zupełnie byłem oczyszczony; ciągło mnie za ramiona i chwytało za ręce; lecz odsunąłem je i jak orzeł biegłem w samą Rzekę. Świat za światem odsuwałem z mej drogi dla Ciebie. Widziałem Rzekę przed sobą — Rzekę Zbawienia — i zstępując, wody jej zwarły się nademną; i o dziwo, byłem znowu w ciele Teszoo Lamy, ale uwolniony od grzechów, a hakim z Dacca unosił moją głowę nad wodami Rzeki. Ona jest tu! Jest tu za tem drzewem mango, tuż obok!

— Allah Herim! Och, co za szczęście, że Hurree Baby był przy tem! Czy bardzo przemokłeś?

— Czyż miałem dbać o to? Pamiętam, że hakim troszczył się o ciało Teszoo Lamy. Osuszył je własnemi rękami, a potem nadszedł handlarz koni z północy z noszami i ludźmi i włożyli ciało na nosze i zanieśli je do domu Sahiby!

— Cóż rzekła Sahiba?

— Rozmyślałem w tem ciele i nie słyszałem. I tak skończyło się Poszukiwanie. Dla zasług, które zdobyłem, Rzeka Zbawienia jest tutaj. Synu mojej Duszy, oderwałem Duszę moją od progu Oswobodzenia, ażeby ciebie uwolnić od wszelkiego grzechu, jak ja sam jestem wolny i obmyty z grzechów. Sprawiedliwe jest Koło! Nasze Oswobodzenie jest zapewnione! Chodź!

Lama złożył ręce na kolanach i uśmiechnął się, jak może człowiek, który uzyskał Zbawienie dla siebie i dla swoich ukochanych.

Tak ginie bratnie plemię, najbliższe nam językiem, kulturą i przeszłością, a kiedy w roku 1874 budowano w dziś już całkiem zniemczonych Smoldzeniach nowy kościół, to księgi słowińskie wrzucono do podziemi kościelnych i tam je zamurowano na wieki. Jak uroczystość pogrzebowa, straszna, na której nie jednego człowieka, ale kulturę całego plemienia do grobu chowają, wygląda opowieść powyższa.

A nim ostatnie żywe słowo z ust słowińca na wieki uleci, niech czytelnik polski dowie się o swoim umierającym bracie, o którym za jego życia zapomniała Polska.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Sprawy austryackie.

Podróż arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda do Petersburga żywo zainteresowała prasę austro-węgierską. Szczególniej gazety węgierskie podnoszą znaczenie tej podróży, uważając ją za wymowny dowód silniejszego zacieśnienia stosunków między obu sąsiedniemi mocarstwami.

„Madyar Nemzet“ pisze z tej okazyi: Sympatyczne manifestacye opinii publicznej w Rosyi są istotnem dopełnieniem doskonałego przyjęcia, jakiego doznał arcyksiążę w Petersburgu. Inna znów gazeta węgierska omawia w słowach gorących postanowienie Najjaśniejszego Pana Cesarza Rosyjskiego, dotyczące posłania do Węgier drogocennej dla nich pamiątki narodowej szabli Franciszka Rakoczego. W takich warunkach, pisze gazeta, cały kraj wita podróż następcy tronu do Petersburga, przedsięwziętą w celu utrwalenia wzajemnej przyjaźni.

Gazeta petersburska „Journal de St. Petersbourg“ przypomina, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand po raz pierwszy bawił w Rosyi w r. 1891 i pozostawił po sobie najmilsze wspomnienia. Węzły tradycyjnej przyjaźni zostaną silnie utrwalone, dzięki obecnej podróży austro-węgierskiego następcy tronu, co ma wielkie znaczenie dla utrzymania pokoju międzynarodowego.

„Nowoje wremia“ z powodu pobytu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu pisze: Przyjaźń Austro-Węgier jest dla nas szczególnie cenna, ponieważ od jej utrzymania zależy zapewnienie pokoju powszechnego, do czego dążą wszelkie usiłowania polityki rosyjskiej. „Nowoje wremia“ pisze dalej: „Prawdopodobnie nieuzasadnione są rozszerzone przez prasę zagraniczną pogłoski, która w wizycie arcyksięcia widzi poważne zdarzenie polityczne, połączone z zasadniczą zmianą ugody z 1897 r. Słuszniej widać w tej wizycie oraz w odwiedzeniu Wiednia w jesieni ubiegłej przez Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza nowy dowód trwałości osobistych stosunków, łączących trony panujące Rosyi i Austro-Węgier.“

Mowa Bülowa.

Podczas bankietu rady gospodarczej, kanclerz państwa hr. Bülow, wygłosił mowę, w której energicznie wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby pomiędzy nim a cesarzem nie było zupełnej zgody, co do zasad polityki ekonomicznej. Kanclerz powiedział także: Rządy związkowe zapatrują się solidarnie na sprawę taryfy zbożowej. Mówca wskazał, do jakiej granicy mogą być cła podwyższone, nie nakładając brzemienia niesprawiedliwego na inne warstwy ludności i nie uniemożebniając zawarcia traktatów handlowych. Jeżeli rządy powinny przychodzić z pomocą gospodarstwu rolnemu to i inne gałęzie produkujące powinny chętnie przyczyniać się do jego pomyślności. Żądania dalszego podwyższenia pozycyi taryfowych, nie mogące się urzeczywistnić, utrudniają tylko przyjście do skutku nowej taryfy.

Sprawy transwaalskie.

Ministrowie angielscy obradują nad ważnemi sprawami, które wynikły z powodu nadeszłych wieści z Afryki południowej.

Do Marsylii przybyło dwóch boerów z misyą specyalną do prezydenta Krügera. Zapewniają oni, że Botha i Dewet mają licznych zwolenników, gotowych walczyć z nimi do upadłego, tudzież zaopatrzeni są w broń i amunicyę. Zawrą oni pokój tylko pod zaszczytnemi warunkami. Boerzy mają nieograniczone zaufanie do ostatecznych postanowień patryarchy narodu, Krügera. Afrykanderzy będą wspólnie z boerami walczyli ochoczo do ostatniej kropli krwi.

Z Pretoryi donoszą, że wzięty niedawno do niewoli angielskiej wódz boerów, Viljoen, ma być wygnany.

Telegramy.

Belgrad, 9 lutego. W Fiume zmarł b. serbski minister handlu i spraw wewnętrznych, b. przywódca odłamu stronnictwa radykalnego, Kosta Tanganowicz.

Berlin, 9-go lutego. Donoszą, że prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt nie przyjmie ks. Henryka pruskiego, rzekomo z powodu choroby swego najstarszego syna.

Londyn, 9 lutego. Taniszczew w rozmowie z współpracownikiem «Saint James Gazette» powiedział: Traktat handlowy z Anglją stanowi przedmiot szczerych życzeń petersburskich sfer rządowych. Stosunki handlowe pomiędzy obydwowa krajami szybko wzrastają i rozwijać się mogą coraz bardziej, gdyż wywóz angielski i rosyjski nie wytwarzają sobie konkurencyi. Odwiedziny Londynu przez rolników rosyjskich mogą mieć bezwątpienia dobre rezultaty.

Z ostatniej chwili.

Paryż, 10 lutego. Urzędowe dzienniki donoszą, że prezydent Loubet wyląduje w Kronsztacie w połowie czerwca.

Bukareszt, 10 lutego. Z wiarogodnego źródła donoszą, że wkrótce odbędzie się zjazd króla rumuńskiego Karola i greckiego Jerzego.

Bruksella, 10 lutego. Anglicy wzięli do niewoli niemca, Rankego, który wynalazł materyały wybuchowe do wysadzenia w powietrze pociągów opancerzonych i oddał je do użytku boerów.

Rankego niezwłocznie rozstrzelano.

Berlin, 10 lutego. **Donoszą z wiarogodnego źródła, że wbrew wszelkim pogłoskom stanowisko hr. Bülowa, jako kanclerza państwa, jest zachwiane, a to wskutek zbyt daleko idących ustępstw na rzecz agraryuszów.**

Wiedeń, 10 lutego. W kołach parlamentarnych olbrzymie wrażenie wywołała sobotnia interpelacya posła Daszyńskiego w sprawie rewizyi procesu nadporucznika Gezy-Mattachicha-Keglericha, kochanka żony księcia Filpa Koburskiego, Ludwiki, córki króla belgijskiego. Jak wiadomo, Mattachich w roku 1898 został skazany przez sąd wojskowy w Zagrzebiu za rzekome fałszowanie weksli księżnej na pozbawienie rangi, szlachectwa i sześć lat ciężkiego więzienia.

Skazany odsiaduje więzienie w Möllensdorfie. Daszyński w interpelacyi wykazał za pomocą silnych argumentów, na jak kruchych podstawach oparty był wyrok i żądał rewizyi procesu. Dzienniki nazywają tę sprawę „austryacką Dreyfusadą.“

Wiedeń, 10 lutego. **Nakazano rewizyę procesu nadporucznika Gezy Mattachicha-Keglevicha.**

Berlin, 10 lutego. Wczoraj w sali hotelu Metropol odbyło się zebranie przyjaciół boerów. Przybyło na nie przeszło 2,000 osób, odbyły się dwa odczyty. **Olbrzymią sensacyę** wywołał referat o obozach koncentracyjnych. Stwierdzono między innemi, że zmuszano matki boerskie **do robienia trumien dla własnych dzieci.** Uchwalono zwrócić się do kobiet niemieckich, aby te zbierały składki na matki boerskie.

Wiedeń, 10 lutego. Z kół miarodajnych donoszą, że uchwały komisyi budżetowej, dotyczące gimnazyum słoweńskiego w Cylei, oraz szkół słowiańskich w krajach słowiańskich, nie będą potwierdzone przez parlament. Gdyby jednak parlament potwierdził wniosek komisyi budżetowej w sprawie gimnazyum w Cylei, rząd nie potwierdzi tego wniosku.

Wiedeń, 10 lutego, W sferach antirządowych uważają, że pogłoskę o przypuszczalnem niezatwierdzeniu uchwał komisyi budżetowej, rozpuszczono tendencyjnie z kół stojących w bliskim stosunku z dr. Koerberem a to dlatego, że stanowisko tegoż w ostatnich czasach było **poważnie zachwiane.**

Tabela wygranych

W drugim dniu ciągnienia 1 klasy 177 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

(Tabela nieurzędowa).

Dnia 8 lutego 1905 roku.

Po rubli 4,000 wygrały №№; 21296

Po rbl. 1000 wygrały №: 23485

Po rbl. 500 wygrały №№: 12732 18464

Po rubli 200 wygrały 1366 15788

Po rubli 100 wygrały №№ 2228 2327 2482 10772 13749 13778 14517 15423 22386 23039

Po rubli 50 wygrały №№: 302 1018 2554 2587 3328 3594 3547 4716 5153 5558 7046 7119 9359 9378 10512 11352 11805 128 5 13227 13357 14143 14705 15458 16251 16508 17096 18148 18261 20447 29505 20540 22899 23120 23178

Po rubli 30 wygrały №№ 2 23 105 269 314 86 419 43 580 614 71 87 711 22 54 74 87 816 24 9 6 16 32 **1**045 55 72 107 86 256 68 79 304 65 350 65 450 65 74 504 7 47 61 80 633 48 59 66 96 708 31 811 94 900 5 36 94 **2**047 79 131 218 44 70 322 436 58 69 549 651 782 823 36 54 57 921 48 99 **3**055 70 127 98 285 89 320 33 48 76 401 13 580 603 82 751 833 900 12 63 64 69 71 **4**045 74 82 103 12 80 210 62 94 341 404 30 44 71 501 33 38 650 72 743 94 810 24 35 47 57 61 926 32 65 **5**051 61 64 74 111 29 75 87 205 357 62 84 88 401 21 67 523 79 86 87 98 677 55 764 65 81 98 817 51 95 913 75 **6**002 42 74 85 140 44 220 433 93 543 624 44 51 74 81 98 744 60 833 932 45 50 **7**025 70 71 123 211 29 61 89 98 319 50 411 22 529 40 619 61 776 889 961 **8**017 24 31 35 44 117 18 235 69 354 89 411 82 503 34 602 7 84 727 874 83 985 **9**001 35 66 116 27 48 93 98 227 86 308 400 2 524 57 91 667 707 802 34 36 49 70 77 82 960 78 98 **10**097 147 84 210 44 45 84 364 409 25 35 49 615 57 87 801 2 10 20 46 93 906 67 **11**016 87 112 22 99 210 39 53 80 343 44 68 78 451 84 509 37 78 97 619 31 94 69 701 39 833 71 90 912 64 94 **12**028 117 234 63 84 303 418 31 665 67 84 96 724 84 804 26 83 945 59 **13**014 102 18 63 236 44 57 314 83 413 60 82 95 567 635 776 856 945 **14**015 57 97 127 242 46 54 83 86 305 18 413 14 27 560 90 633 721 50 94 916 52 80 83 **15**000 25 89 118 213 67 302 33 409 15 62 536 95 640 83 728 40 51 817 72 939 53 65 75 **16**003 30 166 99 228 32 336 55 62 64 306 57 80 91 648 725 29 42 50 834 90 91 **17**063 184 217 37 65 307 69 428 510 15 57 74 680 98 720 890 99 904 57 84 **18**010 17 127 2 6 30 84 86 324 61 461 531 83 710 45 90 895 910 30 **19**007 18 32 78 92 119 34 39 75 244 61 63 884 438 77 83 86 627 66 736 93 800 17 25 59 87 916 82 **20**028 110 55 48 207 16 312 21 66 404 83 551 602 12 718 68 94 806 25 912 44 **21**086 130 51 208 34 64 310 22 69 79 464 94 594 621 28 42 57 804 8 44 60 901 77 85 **22**063 121 23 326 62 406 12 25 44 92 575 757 815 29 955 56 95 **23**011 16 146 97 301 9 27 29 408 83

Odpowiedź Administracyi.

—o—

Ks. Dąbrowskiemu w Koluszkach. Prenumerata za rok 1901 nie uregulowana.

W sali Balowej

na Księżym Młynie przy ul. Przędzalnianej № 64, jutro, jako w ostatni wtorek, dnia 11 Lutego od godziny 5 — 12 odbywać się będzie

Wieczór tańcujący,

na który uprzejmie zaprasza

W. Świdwiński.

Kupię parę ogarów

lub **parę szczeniąt rasowych.**
Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Ogary“.

Oskar Scheller Adwokat przysięgły i przy konsystorzach ewangelickich powrócił do Warszawy (Ordynacka № 8).

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND GOTEL. Kosman, Chrzanowski, Burhardt, Milewicki, Librowicz z Warszawy —Ostaszewski z Włocławka—Rittenberg z Petersburga — Frej z Wiednia — Różycki z Witkowic—Dobrowolski z Mińska — Szczepański z Krakowa— Kohn, London z Torunia—Bluer z Odesy—Rachman z Haida.

Hejland z Brombergu - Weinfeld, Gnatler, Engel, Kohn z Wiednia—Kochstroch z Chemnitz—Tarajew ze Smoleńska—Sarnowski z Witowa—Goldman z Tomaszowa—Klementowicz z Zakrzewska— Soergel z Hof — Lichterman, Krosnowski, dr. Bin, Falencki z Warszawy— Korsznarew z Kiercza—Koting z Molle—Pawłow ze Smelońska.

W teatrze „Victoria“
we wtorek dnia 11 lutego
Józef Kazanowski i p-na Anira

155-1-1

będą demonstrowali swoje naukowe i nadzwyczaj ciekawe doświadczenia. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Bilety w kasie teatru „Victoria“.

Szczegóły w afiszach.

Zwinąwszy w dniu 1-go stycznia r. b. oddział 129—6—2

Składu Fortepianów i Pianin

w Łodzi, Piotrkowska 74,

egzystujący, **dziękując** przyjaciołom i odbiorcom naszej firmy za **ich** łaskawe dotyczczasowe względy i polecamy nadal **ich** pamięci skład nasz **w Warszawie,**

17 Krakowskie-Przedmieście 17

Gebethner i Wolff

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

ul. Piotrkowska № 14 m. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne bellominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szle itd. Kurs malowania metalicznemi farbami: na aksamicie, atłasie i suknach. Za całą naukę 10 lekcyj opłata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**

15—8-8

Zarybek karpi

posiada do sprzedania Bełdów pod Łodzią poczta Aleksandrów łęczycki. Sprzedaż rozpoczyna się 1-go kwietnia.

150—12—1

Uwaga!
Kanarki z Harcu

ślicznie śpiewające, sprzedaję z powodu wyjazdu, sztuka 4 ruble, para 7 rb.

Hotel Rzymski, ul. Mikołajewska 59

62—1—1 Breitenstein z Harcu.

Dobre i ładne

kapelusze męzkie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w.

Łóżka dla chorych.

713—r—12

Sprzedam zaraz hurtowo lub detalicznie,

Wyborowej koniczyny

skoszonej w początku kwitnienia 110 cent. Hotel Polski 29. Zgłaszać się od 8 do 10 godz. rano. 128—2—2

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi

PRACOWNIA

Haftu i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ

Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie nizkich cenach.

Tamże są do sprzedania przody haftowane do koszul damskich.

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

Spacerowa № 31.

Zakład Gimnastyczny

i Lekcye Fechtunku

Surowieckiego

Mikołajewska № 29.

568—29

Los

do I-szej klasy № 5801 został zagubiony. Uprasza się pp. o nie kupienie takowego.

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2-gie piętro. d—11

Przewodnik.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Mlibitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagler i E. Bartsch. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele Blombiery, lody i Blamanże.

Skład piwa

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancya pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98 Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie elegancki i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Leon Langner, krawiec męzki z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 8 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nozowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych nozowniczych.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.

A. Kare. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa w Łodzi, Piotrkowska 88. Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Skład masła.

O. Tauchert. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe kuchenne i topione oraz mleko i śmietanę. Mikołajewska 29 m. 25.

Kupię jedną

Akcyę tramwajową

Oferty z ceną i adresem składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „T. T.“ 138—1—1

Ogłoszenia drobne.

Bardzo tanio, dobrze oprawia książki i obrazy introligatornia Nowackiego. Ulica Piotrkowska 121. 245—3—2

Fortepian do exercytowania się na godziny, tamże lekcye muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230—d—2

Kupię cytrę „Eol“ używaną. Mikołajewska 66, m. 11, d—3

Kucharz poszukuje miejsca, a także podejmuje się gotowania na weselach lub na zabawach. Benedykta 12 m. 11. 195—3—.3

Poszukuje się wspólnika z kapitałem od 2000 do 3000 rb. do interesu rozwiniętego. Oferty dla „B. K.“ składać w adm. „Rozwoju“. 228—3—3

Przyjmuję tłómaczenia z rossyjskiego na polski i z polskiego na rossyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38, Trzciński. 1132—d—9

Potrzebny pierwszy dependent do rejenta, pensya 1200 i dochody. Oferty wraz z kopiami świadectw składać w admin. „Rozwoju“ sub. „Dependent“. 247—3—1

Przyzwoita panna z dobrego domu życzy sobie przyjąć miejsce na wsi w domu obywatelskim do dozoru młodszych dzieci i udzielania im początkowych nauk w zamian mała pensya a przyjacielskie traktowanie. Piotrkowska 116 m. 11. Szolc. 212—3—.3

Zaginął pugilares, w którym się znajdował bilet wojskowy i weksel na rb. 100. Łaskawy znalazca zechce takowy odnieść na ul. Ogrodową № 26 m. 18. Jan Różycki. 212—3—3

Zaginął paszport na imię Magdaleny Leńczyckiej wydany z Piotrkowa 189—3—3

Zaginął paszport na imię Rozalii Padrak wydany z gminy Broszowice. 190-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Pawła Juszczaka wydana z magistratu m. Łodzi. 235—3

Zaginęła karta pobytu na imię Adama Morawskiego, wydana z gminy Radogoszcz 236—3 3

Zaginął paszport na imię Franciszki Dzierzgwo, wydany z gminy Rudy Malinieckiej, konskiego powiatu gub: ralomskiej. Znalazcę uprasza się oddać w magistracie m. Łodzi. 239—3—3

Zupełna wyprzedaż solonego i topionego masła. Ceny nizkie. Mikołajewska 29 m. 25. 233—3—.2

Znam szycie i krój, pragnę szyć w domach prywatnych. Oferty pod lit. „A. T.“ składać w admin. „Rozwoju“. 38—3—2spś

Zaginęła karta pobytu na imię Andrzeja Werfel wydana z magistratu m. Łodzi. 243—1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Czyżewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 244—3—2

Zaraz potrzebne zdolne panny do robienia dziurek. Emma Rampoldt, Piotrkowska 145. 190—1—1

Zaginął bilet wojskowy na imię Michała Wilmańskiego i prośba do komisarza. Łaskawy znalazca zechce takowe odnieść na ul. Drewnowską № 49 m. 4. 248—3—2

3 pokoje i kuchnia i 4 pokoje i kuchnia ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia od 1 kwietnia 1902 r. Konstantynowska № 49. 229—6—.3

Zaginęła karta pobytu na imię Usie Lerle, wydana z gminy Radogoszcz. 251—1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Piotra Hałasińskiego, wydana z gminy Radogoszcz. 252—1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Jankiela Grossmana, wydana w magistracie m. Piotrkowa. 250—1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Ryfkowicza, wydana od policmajstra m. Łodzi. 259—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Petroneli Sobirajskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 256—1—1

Zaginął paszport na imię Teofila Szymańskiego, wydany z gminy Zielonki. 262—3—1

KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ

509—26 50

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rznięte, dęte i śpiew, klasy dykcyi i deklamacyi, lekcye rozkładowe na przedobiedzie od 9 do 2 po obiedzie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) **wydaje patenta.**

Warszawska pralnia chemiczna,

sztuczna cerownia i zakład reparacyjno-krawiecki

WŁADYSŁAWA PIĘTKI,

824—r—0

pod firmą „Helena,"

Piotrkowska № 111 w Łodzi Telefon № 851

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Wykonywa się wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

SALA KONCERTOWA przy ul. Dzielnej

Pierwszy raz w Łodzi! Pierwszy raz w Łodzi!

pierwszorzędna

Orkiestra Cygańska

z Buda-Pesztu pod dyrekcyą p. Kuty Vincze zjeżdża i rozpoczyna koncerty w sali restauracyjnej dnia 11 b. m. Wejście bezpłatne. Polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności. 137-3-3 Z szacunkiem **A. Inis.**

Kursy wieczorowe dla dorosłych

S. MUSIATOWICZA

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historya, geografia i historya naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski.

Lekcye od godziny 7 do 10 wieczorem.

Ważne dla pań!!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że wróciłam z zagranicy, gdzie studyowałam nowe uczesania głowy, otworzyłam na ogólne życzenie mojej Szanownej klijenteli

Specyalny dla pań salon fryzyerski,

który mieści się w oficynie teatru Sellina, **Konstantynowska 14.** Salon jest urządzony według najnowszych nowoczesnych wymagań, zaopatrzony w najnowsze parysk'e aparaty do mycia głowy i suszenia włosów (włosy wysychają natychmiast po wymyciu). Oddzielny oddział dla farbowania włosów i manicure (pielęgnacya palców) Fryzury w razie żądania będą wykonane przez ondulacyę metodą „Marcel". Dzięki memu długoletniemu doświadczeniu i fachowemu wykształceniu, jestem w możności zadowolnić wszelkie wymagania mojej Szanownej klijenteli, pobierając ceny umiarkowane. Przyjmuję wszelkie roboty, wchodzące w zakres mego fachu i gwarantuję rzetelne ich wykończenie. Polecając mój salon łaskawym względom Szanownych Pań, pozostaję

Z szacunkiem

Anna Neumann.

Fryzyerka.

Poszukuję także przyzwoitą panienkę w wieku lat 15 do 16, władającą językami polskim i niemieckim za uczenicę. 821—10—0

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszym zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 12/25 lutego 1902 roku o godz. 10 rano na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ross. dróg żel. będą sprzedane z głośnej licytacyi niewykupione przez odbiorców towary przybyłe za frachtami; st. Berlin № 3/8 maszyny do szycia, E. Benecke Zietlow; Berlin № 1/8 stara pościel, E. Benecke-Zietlow; Kielce № 2130 kamień wapienny, E. Ejzenberg; Kielce № 2167 kamień wapienny, Gierc; Chęciny № 537 kamień wapienny. Owgarewink i K-o; Radom № 3179 łóżka żelazne i materace; Owdejczyk; Opoczno № 1738 płyty kamienne An. Libiszowski; Warszawa № 25237 meble, Werksztel; Wilno № 40303 odpadki bawełniane, I. Brus; Odessa № 2444 książki drukowane, Raspopow; S. Petersburg № 7629 książki drukowane, Br. Baszmakow; Warszawa № 18687 czapki słomiane, M. Kon; Warszawa № 20002 gałgany, Kitleki; Zawiercie № 1017 worki stare, Akcyjn. Tow. Zawiercie; Zawiercie № 1118 worki stare, Akc. Tow. Zawiercie; Kiszyniów № 5395 odpadki bawełniane, Bomar; S. Petersburg № 3953 książki drukowane, Rubiński-Strakun; Warszawa № 6206 czapki, Frydbor-Kon;

W razie gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku to powtórna i ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 19 lutego (4 marca) r. b. o godzinie 10 rano.

Dla pań dbających o zdrową i świeżą cerę poleca się puder

„VENUS"

15, 30, 50 kop. i rb. 1, dla uniknięcia podrobień każde pudełko opatrzone № 868, oraz podpisem St. Górski. Opakowanie blaszane, sprzedaż wszędzie 915 30 22

Dr. Sonnenberg

choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 po. i od 3—8 popoł.

Dr. J. Rosenblatt

choroby

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy.

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł., w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39

Przyjmuje od 9—10½ r. i od 4—6 pop. 922—30—4

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

W niedzielę i święta od 9—11 i 5—7. 588—d—68

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja № 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem panie 5—6 popoł. 506-d-32

Lekarz-Dentysta

ADOLF ŻADIEWICZ

ul. Piotrkowska № 120.

Przyjmuje od 10 rano do 9 wiecz

Specyalna pracownia sztucznych zębów.

761—d—0pp

Obiady

gospodarskie

Mikołajewska 9 m. 7.

Na ulicy Głównej jest od 1-go lipca r. b.

Mieszkanie

na pierwszem piętrze składające się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni do wynajęcia. Bliższych szczegółów udziela właścicielka domu, Główna 59, od 12—3 i od 8 godziny wieczorem. 132—3—3

Do ulokowania na 8 proc.

Rb. 9,000, 5,000 i 1,500.

Wiadomość ul. Długa № 8 m. 11, od 2-j do 4 popołudniu. 133—3—3

Zakład ślusarsko-mechaniczny

Zgierska № 24.

Do sprzedania liwarki dla rzeźni ków sieczkarnie i magle.

141—12—3

Podręcznik

do korespondencyi kupieckiej

w pięciu językach: rosyjskim, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, wyszedł dnia 5 b. m. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 127—3—3

Adwokat

Tomasz Lewandowski

przeprowadził się na

ulicę Piotrkowską № 103.

111—6—6

Leonard Suchowski

korektor fortepianów w szkole muzycznej, dawniej w składzie Szredera, przyjmuje strojenia i reperacye fortepianów i pianin oraz ocenia i pośredniczy w kupnie, tylko w własnym zakładzie reperacyjnym.

Przejazd № 32.

21—4—4

Cegłę ogniotrwałą

krajową i zagraniczną. Cement, wapno w kawałach i lasowane, węgiel Rudolfa i drzewny węgiel, poleca tanio **Henryk Wodzisławski, Mikołajewska 11.** Tamże potrzebny natychmiast praktykant za stosownem wynagrodzeniem. 97—4—3

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo

POŻYCZKOWE

(LOMBARD)

Filja I w Łodzi ul. Zachodnia № 31. Filja II w Łodzi Piotrkowska № 69, zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 18 lutego 1902 (3 marca) 1902 r. i dni następnych odbywać się będzie licytacya na sprzedaż zastawów (z obydwóch filij) we właściwym czasie nieprolongowanych; podczas trwania licytacyi, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych miejsca mieć nie będzie. Wykaz №№ zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łodzinskij Listok" 118—3—3

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 28 Января 1902 г.

W drukarni „Rozwoju", Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**